



Ewa Kurek

ZAPORCZYCY

w fotografii

1943–1963



**„ZAPORCZYCY” W FOTOGRAFII
1943-1963**

Fotografie pochodzą z prywatnych zbiorów
żołnierzy cc majora „Zapory”

oraz dziewięć zdjęć z książek:

I. Caban, Okręg Armii Krajowej Lublin, Lublin 1996

H. Pająk, „Uskok” kontra UB, Lublin 1992

J. Ślaski, Żołnierze wyklęci, Warszawa 1996

Copyright © by Ewa Kurek
Lublin 2009

Wydanie drugie, poprawione

Wydawca:
Petit na zlecenie Wydawnictwa CLIO

ISBN 978-83-6144-20-5

Wydawnictwo CLIO
20-004 Lublin
ul. Gabriela Narutowicza 18/17
tel. 081 531 86 05
e-mail: euroclio@interia.pl
e-mail: kurek.mat@wp.pl

Opracowanie graficzne i łamanie: Tomasz Gąska

Druk i oprawa: Petit s.k., www.petit.lublin.pl



EWA KUREK

**„ZAPORCZYCY” W FOTOGRAFII
1943-1963**

WYDAWNICTWO CLIO



SPIS TREŚCI

Wstęp	6
Marsz „Zaporczyków”	17
Żołnierze majora „Zapory” w fotografii	18
Spis żołnierzy oddziałów AK, samoobrony AK i WiN ce majora „Zapory”	120
Przypisy	148
Posłowie	151



Zakończenie wojny nie przyniosło Polakom wyzwolenia, tam w tej przesmutnej środkowo-wschodniej Europie, stało się ono wymianą jednej nocy na drugą, wymianą zbirów Hitlera na zbirów Stalina. Gdy w kawiarniach paryskich rozmaite szlachetne duchy witały radosnym pieniem „wydobycie się ludu polskiego z feudalnego ucisku”, w Polsce po prostu ten sam zapalony papieros przechodził z ręki do ręki, by przypiekać nadal człowieczą skórę.

Witold Gombrowicz „Testament”



Początki nurtu konspiracyjnego II wojny światowej na Lubelszczyźnie były związane z działalnością Komitetu Obrony Lublina, którego komendantem cywilnym był senator Stefan Lelek, sędzia Sądu Apelacyjnego i prezes Związku Peowików Okręgu Lubelskiego. W dniu 21 września 1939 roku senator Stefan Lelek otrzymał od dowódcy Armii Lublin gen. Tadeusza Piskora polecenie tworzenia konspiracji. Kontakt z utworzoną w Warszawie Służbą Zwycięstwu Polski (SZP) grupa Leleka nawiązała już w końcu września 1939 roku. W połowie października 1939 roku przybył do Lublina Dowódca Główny SZP gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz. Wynikiem spotkania było powołanie Rady Politycznej SZP na województwo lubelskie, na czele której stanął Stefan Lelek. Na początku listopada 1939 dowódca SZP mianował na funkcję dowódcy wojewódzkiego SZP mjr Józefa Spychalskiego.

Rozwój sieci terenowej SZP nie napotykał na większe trudności, gdyż Stefan Lelek oparł ją na kadrach Związku Peowików, i na przełomie 1939/40 objęła prawie cały teren województwa lubelskiego. Organizacja pod nawą Służba Zwycięstwu Polski działała na terenie okręgu do wiosny 1940 roku, kiedy to ostatecznie została przekształcona w Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), a od 1942 roku w Armię Krajową (AK), organizację, która z istoty swych założeń miała mieć charakter czysto wojskowy, i która otrzymała od rządu emigracyjnego mandat wyłączności w zakresie organizowania konspiracji w kraju i traktowana była jako integralna część Polskich Sił Zbrojnych. Kolejnymi komendantami Okręgu Lubelskiego ZWZ-AK byli: od lipca 1940 roku płk Tadeusz Pełczyński; od 1 sierpnia 1941 płk Ludwik Bittner ps. „Halka”; od stycznia 1943 roku do 4 sierpnia 1944 roku gen. Kazimierz Tumidajski.¹

Niezależnie od ZWZ-AK, na terenie województwa lubelskiego powstało i działało kilkadziesiąt organizacji konspiracyjnych o zasięgu ogólnokrajowym, w tym m.in. KOP (Komenda Obrońców Polski), OW (Organizacja Wojskowa), POW (Polska Organizacja Zbrojna), NOW (Narodowa Organizacja Wojskowa) i BCh (Bataliony Chłopskie), których członkowie w wyniku akcji scaleniowej ostatecznie znaleźli się w szeregach Armii Krajowej. Na terenie Lubelszczyzny do scalenia nie przystąpiła większość placówek NOW w obwodzie chełmskim oraz część organizacji w powiatach: janowskim, krasnostawskim, lubelskim i biłgorajskim, tworząc następnie NSZ (Narodowe Siły Zbrojne).

Armia Krajowa oparła swą strukturę na przedwojennym podziale administracyjnym województwa. Ostatecznie okręg podzielony został na 5 inspektoratów: „Lublin” – obwody: Lublin-miasto, Lublin-powiat i Lubartów; „Chełm” – obwody: Chełm, Krasnystaw i Włodawa; „Puławy” – obwody: Puławy, Janów Lubelski; „Radzyń” – obwody: Radzyń Podlaski, Biała Podlaska, Łuków; „Zamość” – Zamość, Tomaszów Lubelski, Biłgoraj, Hrubieszów.

Jak wynika z raportu KG AK z 1 marca 1944 roku, w Okręgu Lublin było 775 plutonów pełnych i 73 szkieletowe, co w przybliżeniu daje liczbę ponad 40,5 tys. członków. Komendzie Okręgu AK Lublin od czerwca 1944 roku podlegała

także 27 Wołyńska Dywizja Piechoty, licząca około 3260 żołnierzy. W wyniku masowego napływu młodzieży, w końcowym okresie okupacji stan ludzi w Okręgu Lubelskim należy szacować na 60-70 tys. członków, z tego 80% w oddziałach pierwszego rzutu, przeznaczonych do działań powstańczych i 20% drugiego rzutu, czyli Wojskowej Służby Ochrony Powstania. Najsilniejsze pod względem liczebnym były obwody: Lublin-powiat, Puławy, Zamość i Radzyń Podlaski.

W lipcu 1944 roku żołnierze Armii Krajowej Lubelszczyzny stanowili 1/5 ogólnokrajowego składu Armii Krajowej. Łącznie na terenie okręgu przez cały czas okupacji niemieckiej istniało 70 oddziałów partyzanckich, które w końcowym jej okresie skupiały blisko 5200 żołnierzy. Okręg uczestniczył we wszystkich akcjach nakazanych przez Komendę Główną Armii Krajowej. Poza tym Komenda Okręgu podejmowała samorządnie ciągłe i okresowe działania o charakterze lokalnym. Do lipca 1944 roku grupy bojowe, jednostki partyzanckie i oddziały terytorialne lubelskiej Armii Krajowej przeprowadziły co najmniej 2300 akcji zbrojnych o różnym charakterze, które znajdują potwierdzenie w zachowanych dokumentach.²

Wiosną 1944 roku Okręg Lubelski AK miał w ramach planu odtwarzania sił zbrojnych (OSZ) odtworzyć w pierwszej kolejności m.in. 3 Dywizję Piechoty Legionów w składzie 7 pp Leg, 8 pp Leg. i 9 pp Leg. Dowódcą 3 DP Leg. został płk dypl. Adam Świtalski ps. „Dąbrowa”. Oddziały leśne działające na terenie inspektoratu „Lublin” zostały połączone w jedno zgrupowanie i jako plutony I batalionu dowodzone przez kpt. Konrada Smedinga ps. „Młot”, weszły w skład 8 Pułku Piechoty Legionów (kryptonim OP 8), na czele którego stanął ppłk Edward Jasiński ps. „Nurt”. W skład I batalionu 8 pp Leg. AK w lipcu 1944 roku wchodziło siedem oddziałów partyzanckich: „Zapory”, „Rysia”, „Nerwy”, „Jemioly”, „Brzechwy”, „Lekarza” i „Uskoka”.³ Oddziały te były główną siłą bojową Inspektoratu Rejonowego AK Lublin i wykonały około 85% wszystkich akcji zbrojnych przeprowadzonych przez Armię Krajową na tym obszarze od maja 1943 roku do momentu rozpoczęcia „Burzy”. Bezpośrednio przed akcją „Burza” oddziały Lubelskiego Inspektoratu AK liczyły 594 żołnierzy, w tym 511 strzelców i 41 podoficerów oraz 22 podchorążych i 20 oficerów. Jak wynika z wykazów członków oddziałów, w okresie „Burzy” wszystkie wzmocniły swoje stany o ponad 100%.

Oddział Bolesława Mucharskiego ps. „Lekarz”, związany wcześniej ze Związkiem Odwetu, wiosną 1943 roku wszedł w skład lubelskiego Kedywu.⁴ Terenem jego działania był powiat lubartowski. Do końca czerwca 1944 roku był jednostką typowo garnizonową i dopiero później przekształcił się w lotny oddział partyzancki. W okresie „Burzy” liczył 120 żołnierzy.

Oddział Tadeusza Pośpiecha ps. „Brzechwa” powstał w lutym 1944 roku na terenie powiatu lubartowskiego. W skład oddziału weszli żołnierze obwodów: Kraśnik, Lubartów i Lublin-miasto. Oddział działał na terenie powiatów: lubartowskiego, kraśnickiego i włodawskiego. W lipcu 1944 roku liczył około 70 żołnierzy.

Oddział Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok” powstał wiosną 1944 roku w wyniku zagrożenia żołnierzy AK z rejonu Spiczyn-Ludwin-Łęczna-Niemce. Formalnie został zatwierdzony w maju 1944, operował na terenie powiatu lubartowskiego, a w lipcu 1944 roku liczył około 60 żołnierzy.

Oddział Wojciecha Rokickiego ps. „Nerwa” powstał w styczniu 1944 roku na polecenie dowództwa obwodu lubelskiego. Jego organizatorem i dowódcą był adiutant komendanta obwodu, dowodzący od jesieni 1943 roku specjalną grupą lotną obwodu. Do maja 1944 roku oddział operował na południowy zachód od Lublina, najczęściej na terenie gmin: Bełżyce, Konopnica, Bychawa, Zemborzyce i Krzczonów, a następnie, z polecenia inspektoratu, przeszedł na południowo-wschodnie tereny obwodu lubelskiego. W lipcu 1944 roku oddział liczył około 100 żołnierzy.⁵

Oddział cc Czesława Rossińskiego ps. „Jemiola” utworzono w maju 1944 roku w wyniku podziału oddziału specjalnego „Szarugi”. W jego składzie znaleźli się także żołnierze Kedywu z Lublina. W lipcu 1944 roku oddział liczył około 80 żołnierzy i prowadził działalność w zachodniej części obwodu lubelskiego.

Oddział Stanisława Łukasika ps. „Ryś” powstał w styczniu 1944 roku w rejonie Motycza. W pierwszym okresie terenem jego operacji był obszar gmin: Konopnica, Wojciechów, Bełżyce i Jastków, a w maju 1944 roku, podobnie jak oddział „Nerwy”, został skierowany na południowy-wschód od Lublina. W lipcu 1944 roku oddział liczył ponad 120 żołnierzy.

Oddział cc Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” powstał wiosną 1943 roku jako oddział dyspozycyjny Kedywu. Dowodzili nim kolejno: cc ppor. Jan Poznański ps. „Ewa” poległy 22 X 1943 w akcji w Opolu Lubelskim; cc ppor. Stanisław Jagielski ps. „Siapek” aresztowany przez gestapo w grudniu 1943 roku i stracony przez Niemców w egzekucji publicznej 6 III 1944; ppor. Czesław Piasecki ps. „Agawa” oraz od lutego 1944 roku cc ppor. Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”, którego zastępcą został Stanisław Wnuk ps. „Opal” z Borowa k. Chodla. Oddział składał się z sześciu plutonów zwanych patrolami, które w rzeczywistości były samodzielnymi jednostkami bojowymi o charakterze lotnym, półlotnym i garnizonowym, co wynikało przede wszystkim z faktu, iż prowadziły one działalność na bardzo rozległym terenie i w 3 obwodach: lubelskim, puławskim i kraśnickim. Wiosną 1944 roku patrolami dowodzili: Stanisław Piecyk ps. „Babinicz”, Aleksander Sochalski ps. „Duch”, January Rusch ps. „Kordian”, Stanisław Rolla ps. „Maks”, Mieczysław Szymanowski ps. „Wampir” i Stanisław Jasiński ps. „Żbik”-„Samotny”. W dyspozycji cc „Zapory” pozostawał ponadto garnizonowy patrol Kazimierza Męcika ps. „Krzywda”, który pełnił funkcje wywiadowcze. Oddział „Zapory” był najliczniejszym oddziałem w Lubelskim Inspektoracie AK i w końcowym okresie niemieckiej okupacji liczył około 200 żołnierzy.

Rozkaz szczególnie o gotowości bojowej wszystkich grup partyzanckich i terytorialnych w Inspektoracie Lubelskim został wydany 20 VII 1944 roku. Dnia 22 VII 1944 roku oddziały 27. Wołyńskiej Dywizji Pancерnej rozlokowane w oko-

licach Firleja zapoczątkowały akcję „Burza” i wspólnie z lubelskimi oddziałami AK wyzwoliły Lubartów.⁶ 24 lipca 1944 r. sztab 8. pułku piechoty AK wymaszerował do rejonu koncentracji w Nowym Dworze koło Lubartowa. Następnego dnia Sowieci przystąpili do rozbrajania oddziałów Armii Krajowej. Wobec zaistniałej sytuacji dowódca 8. pułku piechoty AK ppłk Edward Jasiński ps. „Nurt” zarządził przygotowania do bezterminowego urlopowania żołnierzy, które następnego dnia rozkazał wykonać, a sam wraz ze sztabem pułku wyjechał do Lublina. W rejonie Lubartowa znalazły się w końcu lipca 1944 roku trzy oddziały partyzanckie Lubelskiego Inspektoratu AK, dowodzone przez: „Uskoka”, „Brzechwę” i „Lekarza”.⁷

22 lipca 1944 roku oddziały „Nerwy”, „Jemioły” i „Rysia” przybyły na koncentrację do Romanowa. Dowództwo objął nad nimi kpt. Konrad Szmeding ps. „Młot”. 23 lipca 1944 roku maszerujące w stronę Lublina oddziały zostały zatrzymane przez Sowieców pod Polanówką, a 24 lipca otoczone przez 7. Gwardyjską Brygadę Kawalerii Armii Czerwonej, która zażądała złożenia broni i poprowadziła kolumnę żołnierzy AK w stronę Chełma. Spośród około 500 żołnierzy Sowieci doprowadzili do Chełma zaledwie około 20. Pozostali – w tym cały oddział „Rysia” – zbiegli już z okrążenia w Polanówce lub podczas marszu.⁸

Rozkazem z 20 lipca 1944 roku, oddział por. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” został skierowany do dyspozycji Komendy Okręgu Lublin z przeznaczeniem ochrony tej części Komendy, która na czele z szefem sztabu płk Franciszkiem Żakiem ps. „Wir” miała udać się do Krzczonowa i nie ujawniać się przed Sowiecami. Ponieważ Armia Czerwona błyskawicznie opanowała Lubelszczyznę, płk „Wir” nie dotarł do Krzczonowa, a oczekujący nań oddział „Zapory” na wieść o rozbrajaniu oddziałów AK wycofał się w rejon swego działania w okolice Bełżyc. „Zapora” odebrał od swych żołnierzy broń, zamelinował ją, zaś partyzantom rozkazał powrót do rodzinnych domów.

25 lipca 1944 roku oddziały Armii Krajowej i wojska sowieckie wyzwoliły Lublin. 26 lipca 1944 roku przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski podpisał z ministrem spraw zagranicznych ZSRR Wiaczesławem Mołotowem w Moskwie układ, który w paragrafie 7 stwierdzał, że: „przestępstwa popełnione przez ludność cywilną na terytorium Polski przeciwko wojskom radzieckim w strefie operacji wojennych podlegają jurysdykcji radzieckiego wodza naczelnego”. Jednocześnie w ramach PKWN został powołany Resort Bezpieczeństwa Publicznego na czele ze Stanisławem Radkiewiczem, którego głównym zadaniem było „niedopuszczenie do objęcia władzy przez podziemny aparat obozu londyńskiego” oraz osłona procesu tworzenia i utrwalania „władzy ludowej”. Pod tym kierownictwem poczęto szybko tworzyć organa bezpieczeństwa publicznego oraz Milicję Obywatelską.

1 sierpnia 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie. Oczy świata zwrócone były na walczącą stolicę. Na Lubelszczyźnie tymczasem rozpoczął się cichy dramat kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy Armii Krajowej i oddanych w sowiecką niewolę reszty mieszkańców. Oto jak dzień 4 sierpnia 1944 roku zapisał się w pa-

mięci lubelskich żołnierzy AK: „Zebraliśmy się na placu przy ul. Narutowicza w Lublinie, w miejscu, gdzie obecnie jest hotel „Victoria”. Dowódca Okręgu Lublin gen. Kazimierz Tumidajski ps. „Marcin” pertraktował z Rosjanami w sprawie pozwolenia pójścia na pomoc walczącej Warszawie. Długo czekaliśmy, aż wreszcie ktoś z dowództwa Okręgu Lublin przyszedł do nas i powiedział: – Panowie, proszę się rozejść. Pan generał „Marcin” został aresztowany”.⁹

Aresztowanie gen. Kazimierza Tumidajskiego ps. „Marcin” poprzedziło przybycie do Lublina w dniu 3 sierpnia 1944 roku gen. Nikołaja Bułganina. Rozpoczęte na przełomie lipca i sierpnia aresztowania nasiliły się po 13 sierpnia 1944 roku, kiedy to Stalin specjalnym szyfrogramem skierowanym do dowódców 1, 2 i 3 Frontu Białoruskiego nakazał stosowanie represji wobec żołnierzy Armii Krajowej. W ślad za swym mocodawcą poszli polscy zdrajcy z PKWN i dekretem z dnia 24 sierpnia 1944 roku rozwiązali działające na wschód od Wisły tajne organizacje wojskowe – nie zastosowanie się do przepisów dekretu obłożyli ostrymi sankcjami, łącznie z karą śmierci.¹⁰ Wykonawcami sowieckich rozporządzeń i dekretów PKWN, obok organów NKWD i Smierszu, byli Polacy – funkcjonariusze MO i UB, którym w sierpniu 1944 roku podporządkowany został specjalny „Batalion Szturmowy” w sile 800 ludzi, za cel główny stawiający sobie „ochronę aparatu władzy ludowej oraz walkę z kontrrewolucją”. Efektem współpracy Sowietów i polskich komunistów był niespotykany w dziejach Lubelszczyzny terror. W sierpniu i wrześniu 1944 roku w ośmiu transportach do Kijowa, Brześcia, Riazania, Charkowa i Moskwy z Lubelskiego Okręgu Armii Krajowej wywiezionych zostało 400 oficerów, podchorążych, działaczy delegatury oraz osób uznanych za dowódców.

Bezpośrednio po uwięzieniu gen. Kazimierza Tumidajskiego ps. „Marcin”, funkcję komendanta okręgu przejął dotychczasowy szef sztabu płk Franciszek Żak ps. „Wir”¹¹, wyznaczony na to stanowisko już wcześniej jako szef tzw. ekipy zastępczej, który w depeszy do dowództwa AK z dnia 26 sierpnia 1944 roku meldował: „Terror w postaci masowych aresztowań AK [...] przez NKWD przy pomocy PPR trwa. 200 oficerów i podoficerów AK osadzonych na Majdanku wywieziono do Rosji. Komendant Okręgu i ujawnieni dowódcy dywizji wywiezieni na wschód. [...] Zapowiada się odruchowe wystąpienie zbrojne przeciwko Sowietom, którego powstrzymać nie mogę, a które w skutkach może być groźne. Interwencja Aliantów u Sowietów konieczna i szybka. W razie akcji odruchowej zmuszony będę stanąć na jej czele”.¹² Od połowy października 1944 nieznosny już wcześniej terror przybrał jeszcze na sile. W ciągu jednego miesiąca grupy specjalne sowieckich i polskich organów bezpieczeństwa ujęły ponad 4200 żołnierzy Armii Krajowej, w tym wielu dowódców. 19 X 1944 płk Franciszek Żak zameldował dowództwu Armii Krajowej: „Aresztowania oficerów i żołnierzy AK w ostatnich dniach bardzo duże. Z Zamku wywożą ich w nieznaną. Na dłuższą metę nie utrzymamy się. [...] Stałe oblavy Milicji Obywatelskiej dla oczyszczenia terenów z żołnierzy AK w powiecie lubelskim [...]. Oficerowie i żołnierze AK internowani w Brześciu, wywiezieni do Kazania, względnie Riazania. Terror NKWD taki sam jak gestapo.

[...] NKWD i Milicja Obywatelska chcą za wszelką cenę zniszczyć AK, jako reakcję i faszystów. [...] Nakazałem samoobronę”.¹³

Ogółem do połowy stycznia 1945 roku NKWD i UB aresztowało na Lubelszczyźnie około 15.000 ludzi, wśród których ponad 9.100 osób stanowili żołnierze AK – połowa z nich została wywieziona na Sybir. Trzeba z całą mocą podkreślić, że płk Franciszek Żak ps. „Wir” okazał się dowódcą niezwykle prawym i odpowiedzialnym. Nakazując lubelskim żołnierzom Armii Krajowej samoobronę, miał świadomość, iż w istniejących warunkach polityczno-wojskowych nie więcej dla nich zrobić nie jest w stanie – może jedynie wziąć moralną i wojskową odpowiedzialność za ich samoobronną walkę przeciw nowemu najeźdźcy.

Sytuację lubelskiej Armii Krajowej jesienią 1944 roku charakteryzowało z jednej strony systematyczne rozbijanie przez UB i NKWD wyższych szczebli struktur organizacyjnych, z drugiej zaś motywowana obroną przed represjami komunistów konsolidacja i przywracanie sprawności najniższemu szczeblom struktur terenowych. Działania prowadzone przez organa bezpieczeństwa sowieckiego i bezpieczeństwa polskiego okazały się boleśnie skuteczne w wypadku wyższych szczebli struktur organizacyjnych lubelskiego okręgu Armii Krajowej między innymi dlatego, iż po wkroczeniu Sowietów, ich członkowie – często po okresie krótkiego ujawnienia – z reguły nadal tkwili w miejskiej konspiracji garnizonowej Lublina i większych miast regionu. Aresztowania i wywózki powodowały, że wiele ogniw Armii Krajowej niemal z dnia na dzień traciło dyspozycyjność, a w listopadzie 1944 roku przestał nawet praktycznie istnieć sztab Komendy Okręgu.¹⁴ Jednocześnie terror sowieckiej i polskiej bezpieki na dłuższą metę okazał się mało skuteczny, a nawet odniósł odwrotny od zamierzonego skutek, jeśli chodzi o szeregowych żołnierzy lotnych oddziałów partyzanckich Armii Krajowej i żołnierzy najaktywniejszych w czasach okupacji hitlerowskiej placówek wiejskich. Próby aresztowania ich powodowały niejako automatyczne stosowanie najprostszych znanych żołnierzom środków zapobiegawczych: ucieczki, nie nocowanie w domach, ukrywanie się na sprawdzonych z czasów okupacji niemieckiej pewnych kwaterach w chłopskich chatach i powrót do stosowania podstawowych zasad konspiracji, a następnie – w celu zwiększenia szans przetrwania – łączenie się w kilkusobowe grupy i szukanie kontaktu z dawnymi dowódcami.

Spontaniczny oddolny proces budowy struktur akowskiej samoobrony na obszarze Lubelskiego Inspektoratu od pierwszych miesięcy po wejściu Sowietów skoncentrowany był wokół trzech dowódców lotnych oddziałów partyzanckich z czasów okupacji hitlerowskiej: cc Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora”, Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok” i Stanisława Łukasika ps. „Ryś”. Wszyscy trzej od sierpnia 1944 byli usilnie poszukiwani przez NKWD i UB, a więc znaleźli się w takiej samej sytuacji jak ich podkomendni; wszyscy trzej dysponowali niezbędną do samoobrony bronią,¹⁵ a ich osobowość i doświadczenie,¹⁶ oraz silne oparcie w ludności zamieszkującej tereny ich działań i wysoki stopień zażyłości z podkomendnymi w naturalny sposób predestynowały ich do tej roli. Wydaje się jednak, że największe znaczenie

w oddolnym procesie budowy wojskowych struktur samoobrony Lubelskiego Inspektoratu Armii Krajowej na poziomie placówek i oddziałów partyzanckich miało pochodzenie społeczne i terytorialne żołnierzy oraz związki poszczególnych oddziałów z terenami działania w czasie okupacji hitlerowskiej.

Brak bliższych danych o pochodzeniu społecznym i dalszych losach partyzantów „Brzechwy”. Dość dokładnie natomiast dane te zostały ustalone dla liczącego około stu żołnierzy oddziału Wojciecha Rokickiego ps. „Nerwa”, w którym 100% oficerów, 76% podchorążych i 49% żołnierzy pochodziło z miasta, głównie z Lublina.¹⁷ Podobny skład miał zapewne oddział „Jemiół”, utworzony w maju 1944 roku z żołnierzy „Szarugi”, w otoczeniu którego przebywała zazwyczaj miejska, w dużym stopniu inteligencka młodzież Lublina, oraz skupiający mieszkańców Lubartowa oddział „Lekarza”. W trzech pozostałych oddziałach partyzanckich Lubelskiego Inspektoratu AK, dowodzonych przez cc „Zaporę”, „Rysia” i „Uskoka” – o czym świadczy m.in. prezentowany w niniejszej publikacji spis żołnierzy – blisko 80% żołnierzy stanowili chłopci wywodzący się ze wsi położonych w rejonie: Kijan, Spiczyna i Ludwinowa oraz Bełżyc, Kraśnika, Urzędowa, Chodla, Opola Lubelskiego i Kazimierza Dolnego.

Stanisław Łukasik ps. „Ryś”, urodzony wprawdzie w Lublinie, lecz rodzinnie związany z Motyczem, od jesieni 1939 roku przeszedł wszystkie szczeble konspiracji SZP-ZWZ-AK od dowódcy placówki do dowódcy oddziału w rejonie Konopnicy, Motycza, Wojciechowa, Bełżyc i Jastkowa. Jego podwładnymi byli przede wszystkim chłopci i chłopcy synowie z rejonu działania oddziału. Wielu spośród nich znał od dziecka i oni go znali. Po rozbrojeniu oddziału przez Sowietów pod Polanówką wrócił do rodzinnego Motycza. Aresztowany w końcu sierpnia przez NKWD, zbiegł z aresztu przy ul. Chopina w Lublinie i wsiąkł w tzw. „teren”, którym to mianem partyzanci AK określali lubelskie wsie. Pod jego dowództwo w następnych miesiącach w kilkusobowych grupach zaczęli ciągnąć dawni podkomendni ukrywający się przed aresztowaniem i wywózką na Sybir. Podobnie Zdzisław Broński ps. „Uskok” z Radzica Starego k/Kijan dowodzący niewielkim oddziałem, którego skład niemal w całości stanowili chłopci wywodzący się z okolicznych wsi. Znał ich od czasów przedwojennych, chodził z nimi do jednej szkoły lub uczęszczał do tego samego parafialnego kościoła. W końcu sierpnia 1944 umknął z pułapki NKWD – kilku jego żołnierzy wywieziono na Sybir, reszta wróciła pod dowództwo dawnego komendanta.

Cichociemny Hieronim Dekutowski ps. „Zapora” nie pochodził wprawdzie z Lubelszczyzny, dowodził jednak oddziałem, którego zręby w 1943 roku tworzyli najstarsi stażem chłopcy konspiratorzy ZWZ-AK z rejonu Bełżyc, Chodla, Urzędowa, Opola Lubelskiego i Kazimierza Dolnego. Przejęty przez niego na początku 1944 roku oddział Kedywu AK od dawna był już znanym w okolicy oddziałem lotnym, którego sławę nowy dowódca szybko powiększył poprzez liczne akcje przeciwko Niemcom i niezwykle osobisty dar zjednywania sobie miejscowej ludności. Od wczesnej jesieni 1944 roku, od pierwszych aresztowań wśród żołnierzy

oddziału cc „Zapory”, najstarsi partyzanckim stażem podkomendni ukrywali się w kilkuosobowych grupach pośród mieszkańców podlubelskich wsi, niektórzy nawet także w rodzinnym domu komendanta w Tarnobrzegu. Wychodząc ze słusznego założenia, że nie kontrolowany opór może przynieść więcej szkody niż pożytku, „Zapora” objął na powrót komendę nad swymi żołnierzami. Na wieść, że cc „Zapora” nadal dowodzi oddziałem, pod jego komendę zaczęły ciągnąć zarówno ukrywające się przed aresztowaniem i wywózką na Sybir kilkuosobowe grupy żołnierzy z akowskich placówek, jak i dezertery z armii Berlinga i uformowani w niewielkie patrole żołnierze wywodzący się z pozostałych oddziałów partyzanckich Lubelskiego Inspektoratu AK. Ponadto wiosną 1945 roku cc „Zaporze” zostały podporządkowane plutony dowodzone przez Romana Dumę ps. „Roman” i Bolesława Świątkę ps. „Jerzy” z oddziału NSZ „Zęba” oraz oddział samoobrony AK Stanisława Łukasika ps. „Rys”, zaś w 1946 roku oddziały samoobrony AK Antoniego Kopaczewskiego ps. „Lew”, Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”, Aleksandra Rusina ps. „Olek”, Wojciecha Lisa ps. „Lis” oraz szereg innych wywodzących się z zarówno z AK jak i NSZ oddziałów działających w okolicach Lubartowa, Włodawy, Parczewa, Chełma i Janowa Lubelskiego.¹⁸

Walka zgrupowania partyzanckich oddziałów lubelskiej Armii Krajowej dowodzonych przez cc Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” przeciwko Sowieciom i ich polskim współpracownikom z UB i MO – od jesieni 1945 firmowana przez struktury konspiracyjne WiN¹⁹ – w latach 1944-1947 utrzymywała się na stałym poziomie, zaś po wiosennej amnestii 1947 roku w stanie szczątkowym trwała przez następnych kilkanaście lat.²⁰

Trzon wszystkich formacji oddziałów „Zapory” – AK, samoobrony AK, ROAK, WiN i podziemia po roku 1947 – stanowili chłopci i chłopcy synowie Lubelszczyzny, którzy także w tej nierównej walce o wolność Polski ponieśli największe straty. Wśród 997 żołnierzy oddziałów „Zapory” i niewielkiej grupy najbliższych współpracowników, których nazwiska lub tylko pseudonimy udało mi się ustalić, znane jest pochodzenie lub przynależność do określonej grupy społecznej 633 osób: chłopci stanowią wśród nich 78,35%, robotnicy i rzemieślnicy 12,16%, inteligenci i zawodowi oficerowie 8,84%, a ziemianie 0,65%. Wśród 237 poległych i zamordowanych żołnierzy i współpracowników „Zapory”, znane jest pochodzenie społeczne 159 osób: chłopci stanowili wśród nich 86,1%, robotnicy i rzemieślnicy 6,7%, inteligenci 6,4% i ziemianie 0,6%.²¹

W komunistycznej propagandzie Armia Krajowa określana była mianem „pańskiego wojska”, a teorię o ziemiańsko-inteligenckim, a więc elitarnym charakterze tej formacji lansuje także wielu współczesnych historyków oraz niektóre środowiska akowskich kombatanów. Wyniki badań nad strukturą społeczną oddziałów cc majora „Zapory” przeczą zarówno propagandzie jak i upowszechnionym przez lata stereotypom o Armii Krajowej i winny stać się dla historyków inspiracją do podjęcia badań porównawczych w skali całego kraju, co być może doprowadzi do weryfikacji powszechnie przyjętych opinii.

Niezależnie od wyników przyszłych badań, chłopskość oddziałów „Zapory” już dziś stanowi klucz do zrozumienia szeregu ważnych kwestii. Przede wszystkim tłumaczy skalę nienawiści, jaką przez wszystkie lata PRL-u serwowali „Zaporeczkom” i ich dowódcy funkcjonariusze służb bezpieczeństwa, politycy i propaganda. Zbrojna walka ziemian i inteligentów przeciwko „ludowej” władzy mieściła się bowiem w marksistowskiej teorii walki klas, była jak gdyby wpisana w scenariusz „wyzwalania” Polski spod władzy okrutnych „panów i obszarników”. Tymczasem przeciwko komunistom, którzy nieśli polskim chłopom „wolność i ziemię”, na Lubelszczyźnie najliczniej i z największą determinacją wystąpili nie obszarnicy i inteligenci, lecz właśnie chłopci. Dlatego nie było dla nich litości. Musieli zginąć. Aby zbezcześcić pamięć o nich, „ludowa” władza przydała żołnierzom „Zapory” miano pospolitych bandytów.²²

O ówczesnym pokoleniu polskich chłopów Zbigniew Herbert powiedział: „W czasach stalinowskich, nie będąc chłopomanem, lepiej porozumiewałem się z chłopami, bo oni myśleli trzeźwo. Z inteligencją komunistyczną trudno mi znaleźć nic porozumienia. Posługują się intelektem, aby rzecz fałszować. To znaczy, nie mówić, że to jest niewola”.²³ Jego myśl znakomity filozof, Ks. Józef Tischner uzupełnił następująco: „Oni bardzo dobrze wyczuwali zło komunizmu. To było nowe zło. [...] Ci prości ludzie czuli bardziej niż wielu uczonych, że zaczyna się czas kłamstwa. Można wskazać na wielu pisarzy, którzy kłamstwa nie zauważyli. I jeszcze ta Polska! Oni czuli, że Polskę trzeba kochać nie tyle za coś, co mimo wszystko. [...] To nie chodziło tylko o własną obronę. Chodziło o coś więcej. O Ojczyznę.”²⁴

Nie ma wątpliwości co do tego, że – używając określenia poety – u źródeł genezy powstania i walki lubelskich oddziałów samoobrony AK cc „Zapory” przeciwko komunizmowi legło trzeźwe chłopskie myślenie, oceniające przejęcie władzy przez sowieckich wasalów z PPR jako kolejną niewolę Polski, której wszelkimi możliwymi sposobami należało się przeciwstawić.

Ojczyzna i ziemia – honor i broń. W życiorysach chłopskich żołnierzy z oddziałów AK „Zapory” te motywy przewijają się najczęściej i świadczą, że w świecie wartości polskich chłopów Lubelszczyzny połowy XX wieku atrybutem wolnego człowieka i wolnego narodu było prawo do własnej ziemi i wolnej ojczyzny oraz prawo do obrony tej ziemi i honorowej śmierci z bronią w ręku. „Żywią i bronią” – to sztandarowe zawołanie polskiego chłopstwa lubelscy chłopci poprzez walkę i śmierć w szeregach oddziałów samoobrony AK-ROAK-WiN cc majora „Zapory” przypieczętowali własną krwią.

Nie będąc chłopomanką, mam ogromną satysfakcję, że dzięki w porę podjętym badaniom nad oddziałami AK cc „Zapory”, a potem dzięki publikacjom i filmom dokumentalnym, udało mi się ocalić od zapomnienia bezimiennych przez pół wieku bohaterskich chłopów Lubelszczyzny, o których pamięć – właśnie z racji ich pozycji społecznej – na pewno nie oparłaby się próbie czasu. Cytowany wyżej Ks. Józef Tischner powiedział do żołnierzy „Ognia”, chłopów-górali z Podhala:

„To jest, moi drodzy, tak: nikt z nas nie pcha się na karty historii. Czasem jednak przez nasz kraj wieją takie wiatry, że same nas na te karty wyniosą. I wtedy, czy tego chcemy czy nie, stajemy się częścią szkoły. Należycie do wielkiej szkoły polskości”.²⁵ – Należycie do wielkiej szkoły polskości – trzeba powtórzyć za filozofem żołnierzom „Zapory”.

Badania nad dziejami oddziałów samoobrony AK, ROAK i WiN cc majora „Zapory” nie zostały dotychczas zakończone z przyczyn niezależnych od historyków. Pełne odtworzenie przebiegu ich walki i ocena roli, jaką odegrały w przetrwaniu narodu polskiego w czasach totalitaryzmu komunistycznego i odzyskaniu wolności, będzie możliwe dopiero wówczas, gdy udostępnione zostaną istniejące na ten temat zasoby archiwalne, i jest zadaniem dla przyszłych pokoleń badaczy.²⁶

Warto może jednak już dziś zwrócić uwagę, iż Prymas Tysiąclecia, Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, jako ordynariusz diecezji lubelskiej, był w latach 1946-1948 bezpośrednim świadkiem szkoły polskości, jaką prezentowali chłopcy żołnierze cc majora „Zapory” i masowo wspomagający ich walkę mieszkańcy lubelskich wsi, co pozwoliło mu na wyrobienie sobie własnej oceny postawy poszczególnych grup społecznych wobec nowej rzeczywistości.²⁷ Ogłoszone 26 sierpnia 1956 roku Ślubowania Jasnogórskie i rozpoczęta 5 maja 1957 roku dziewięcioletnia Wielka Nowenna Tysiąclecia, która zawierała m.in. program peregrynacji po wszystkich parafiach w Polsce kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, dowodzą, że religijność ludową i przywiązanie pospolitych warstw społecznych do tradycji wolnościowych Prymas Tysiąclecia uznał za siłę, dzięki której religijno-moralna i narodowa substancja narodu polskiego zdolna jest przetrwać lata komunistycznego totalitaryzmu. Na prymasowski wybór strategii walki z komunizmem, odwołującej się do ludowego patriotyzmu i wiary, zapewne nie bez wpływu pozostawały doświadczenia lubelskie. Szkoła polskości „Zaporczyków”, dzięki przekazom ustnym przeniesiona w następne pokolenia mieszkańców Lubelszczyzny, zaważyły prawdopodobnie także na fakcie, iż właśnie od Lublina rozpoczął się wielki zryw wolnościowy roku 1980 – wszak przed gdańskim Sierpniem był lubelski Lipiec.²⁸

W zdecydowanej większości opracowań historycznych dotyczących Armii Krajowej, wśród gąszcza przypisów, znajdujemy przede wszystkim informacje, kto i w jakich okresach stał na czele danego okręgu, inspektoratu, rejonu lub obwodu, ile na jakim obszarze działało oddziałów i ilu żołnierzy liczył dany oddział, jakie miał uzbrojenie i jakie wykonał akcje, ilu w jakich bitwach stracił żołnierzy i jakie represje w odwecie zastosował okupant. W tych solidnych opracowaniach historycznych z reguły nie widać jednak człowieka – jego lęków, dramatów i wahań. Wszystko jest na rozkaz i zgodne z wojskową taktyką. Tak historycy w czas pokoju wyobrażają sobie wojnę i partyzantkę. Bo tyle widać jest z cenionych najwyższej przez większość historyków pisanych źródeł archiwalnych.



Rozpoczynając dziesięć lat temu badania nad dziejami lubelskiej Armii Krajowej po roku 1944 wiedziałam na pewno, że ich przedmiotem nie będzie odtwarzanie górnych szczebli struktur organizacyjnych, określanie parametrów uzbrojenia, czy opisywanie szczegółowego przebiegu i taktyki stoczonych przez partyzantów bitew i potyczek. Ponieważ w dziejach zawsze najbardziej interesuje mnie człowiek, także w tym wypadku uwagę szczególną skupiałam na walczących z bronią w ręku ludziach. Wrzuconych w określoną epokę i wir wydarzeń historycznych ludziach, którym w sposób szczególnie ostry przyszło zderzyć się z przeszczepionym do Polski w 1944 roku komunizmem i którzy stanęli wobec niespotykanego w dziejach totalitaryzmu wyposażeni jedynie we własne predyspozycje psychofizyczne i solidarność współżołnierzy. Gdy jesienią 1944 roku cc „Zapora” wraz z grupą swoich podkomendnych podejmowali z nowym okupantem Polski walkę na śmierć i życie, nie stali za nimi dyplomaci ni politycy. Mileżał Londyn. Brakło nawet bezpośrednich zwierzchników. Dramat osamotnienia. Ciężar odpowiedzialności młodego dowódcy za życie podkomendnych i nieustanna dbałość o to, aby dowodzone przez niego oddziały nieodpowiedzialną samowolą nie splamiły honoru polskiego żołnierza. Indywidualne wybory poszczególnych żołnierzy. Zdrada i wierność. Odwaga i tchórzostwo. Dlaczego i o co walczyli żołnierze „Zapory”? Wszak większość im współczesnych wołało zaszyć się w kącie i przeczekać, udawać, że nic się nie dzieje. Kim byli i co sprawiło, że gotowi byli oddać życie za wolność ojczyzny?

Nigdy nie jest tak, że w trakcie badań historycznych udaje się znaleźć odpowiedź na wszystkie pytania. Jeśli jednak udało mi się znaleźć odpowiedź na niektóre z nich i przybliżyć postaci walczących o wolność Polski ludzi, jeśli ich walka i dramat stały się przez nie bardziej zrozumiałe i godne pamięci, to cel moich badań został osiągnięty. Wszystkimi publikacjami poświęconymi żołnierzom oddziałów Armii Krajowej cc majora „Zapory” pragnę uczcić pamięć mego ojca, Jana Kurka, kolejjarza, w latach 1941-1944 żołnierza ZWZ-AK w Chrobrowie i Łucku na Wołyniu. Nie doczekał wolności. Nie trafił na karty moich książek. Ale to dzięki niemu mogłam je napisać – nauczył mnie Armii Krajowej na długo wcześniej, nim zostałam historykiem.

Ewa Kurek

MARSZ „ZAPORCZYKÓW”

Maszerują cicho niby cienie
Poprzez lasy, góry i pola.
Niejednemu wyrwie się westchnienie,
Idą naprzód – taka ich dola.

I idą wciąż naprzód, bo taki ich los,
I ani żal, ani tęsknota
Z tej drogi zawrócić nie zdoła ich nic,
Bo to jest „Zapory” piechota.

A gdy księżyc wyjdzie spoza chmury
I nastanie cicha, piękna noc.
To leśnej piechoty ciągną sznury
Widać wtedy siłę ich i moc.

Choć twardą im była germańska dłoń,
Do boju ich parła ochota.
I zawsze zwycięstwo musiało ich być,
Bo to jest „Zapory” piechota.

Teraz za drugiego okupanta,
Jeszcze nam nie oschła jedna krew.
Po zdradziecku sięga nam do gardła,
Na tajgi Sybiru chce nas wieźć.

Pomylił się Stalin, pomylił się kat,
A z nim ta zdziczała hołota;
Za Katyń, za Zamek, za Sybir, za krew
Zapłaci „Zapory” piechota.

Autorem *Marszu „Zaporczyków”*, powstałego wiosną 1945 roku i śpiewanego na melodię piosenki „Szara piechota”, jest por. Stanisław Gabriolek ps. „Grot”. Poza szeregami żołnierzy „Zapory”, marsz przez wszystkie lata PRL był znany i śpiewany przez młodzież Lubelszczyzny zamieszkałą na terenach działania jego oddziałów.

ŻOŁNIERZE MAJORA „ZAPORY” W FOTOGRAFII



Kpt. Stanisław Łukasik ps. „Ryś”, dowódca oddziału AK, przekształconego wiosną 1944 r. w V pluton partyzancki I batalionu 8 Pułku Piechoty Legionów AK; w latach 1945-1947 dowódca oddziału w zgrupowaniu oddziałów partyzanckich samoobrony AK i WiN majora „Zapory”. Aresztowany przez UB we wrześniu 1947 roku i wraz z „Zaporą” zamordowany w więzieniu mokotowskim 7 marca 1949 r.



Cichociemny major Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”, dowódca oddziału Kedywu AK, przekształconego wiosną 1944 r. w I pluton partyzancki I batalionu 8 Pułku Piechoty Legionów AK (OP 8); w latach 1945-1947 dowódca zgrupowania oddziałów partyzanckich samoobrony AK podporządkowanych od jesieni 1945 roku władzom WiN. Aresztowany przez UB we wrześniu 1947 roku i zamordowany w więzieniu mokotowskim 7 marca 1949 r.



Kpt. Zdzisław Broński ps. „Uskok”, dowódca oddziału AK, przekształconego wiosną 1944 r. w VI pluton partyzancki I batalionu 8 Pułku Piechoty Legionów AK. W latach 1945-1947 dowódca oddziału samoobrony AK, który od 1946 roku wchodził w skład Zgrupowania Oddziałów Partyzanckich WiN majora „Zapory”. 21 maja 1949 roku otoczony w bunkrze przez UB, popełnił samobójstwo

→
Grupa żołnierzy z oddziału „Jemiół”.
Drugi od prawej Wacław Krasnopol-
ski ps. „Huba”, piąty Jan Miazek ps.
„Szum” i szósta NN ps. „Marysia”



←
Wiosna 1944. Patrol konny oddziału AK „Rysia”

Przy radiostacji cc st. sierż. Piotr Nowak ps. „Oko”, dowódca radiostacji lubelskiej Komendy Okręgu, ochranianej w czasie operacji „Most I” przez oddział „Rysia” →



Wiosna 1944. Łańcuchów k. Lublina. Oddział AK „Rysia” na ćwiczeniach; prowadzi Wacław Filiks ps. „Choina”



Wielkanoc 1944. Oddział AK „Rysia”



Wiosna 1944. Oddział AK „Rysia”. Siedzą od lewej: szef oddziału Wacław Filiks ps. „Choina” i Edmund Tudruj ps. „Ażurowski”– „Mundek”. Stoją od lewej: Tadeusz Rohl ps. „Jowisz”, Ryszard Kluza ps. „Syk”, Maryla Duśkiewicz ps. NN, Zygmunt Sagan ps. „Jaś” i Mieczysław Sidorski ps. „Miś”



Wiosna 1944. Oddział AK „Rysia”

